

Andor Csizmadia, RECHTLICHE BEZIEHUNGEN VON STAAT UND KIRCHE IN UNGARN VOR 1944, Akadémiai Kiadó, Budapest 1971, ss. 296.

Wydawca książki o tym tytule zachęca do jej lektury na obwołanie oprawy. Zaznacza jednak, że autor, profesor historii prawa na uniwersytecie w Pécs, przedstawił wbrew tytułowi stosunki między państwem a kościołami, ściślej religiami recypowanymi na Węgrzech i uwzględnił głównie okres między dwiema wojnami światowymi. Potwierdza to autor, podkreślając we wprowadzeniu, że książka jest przeróbką jego studium ogłoszonego w języku węgierskim pt. *Model stosunków prawnych między państwem węgierskim a Kościołem i jego realizacja w czasach Horthyego* (Akadémiai Kiadó, Budapest 1966). Materiał w przeróbce tłumaczonej przez György Diódsi na język niemiecki został skrócony ze względu na zainteresowania czytelników zagranicznych.

Pierwszą część książki stanowi omówienie ogólnych zasad, na których opierały się stosunki między państwem a religiami za rządów regenta Mikłósa Horthyego. Autor zastanawia się najpierw nad problemami wolności religijnej i równouprawnienia wyznaniowego. Gdy w początkach sierpnia 1919 r. doszedł do władzy Horthy, przywrócono system koordynacji między państwem a religiami recypowanymi. Od r. 1895 zaliczano do tej grupy związków religijnych wyznania: rzymskokatolickie, reformowane, luterańskie, unitarystyczne, prawosławne i mojżeszowe. Choć koła tak państwowe jak i kościelne nie projektowały zawarcia konkordatu, istniało jednak ściśle powiązanie między państwem a Kościołem katolickim obejmującym 66,5% mieszkańców kraju. Autor przytacza najpierw normy ustawy z 1895 r. zezwalającej na wystąpienie ze związku wyznaniowego ale żądającej wychowania dzieci do 18 roku życia w wyznaniu recypowanym czy uznanym w państwie i płacenia przez 5 lat podatków kościelnych na rzecz swego poprzedniego wyznania. Ustawy z 1894—1895 r. różniły najpierw wyznanie „recypowane” — cieszące się poparciem państwa i zachowujące tradycyjne przywileje, następnie „uznane” — mające autonomię ale nie otrzymujące od państwa wsparcia materialnego czy pomocy administracyjnej (baptyści, mahometanie) i wreszcie „nieuznane”, czyli sekty poddane prawu o zgromadzeniach i pozostające pod stałym nadzorem policyjnym. Wyznania recypowane były korporacjami publiczno-prawnymi. Na mocy zwyczaju uznano ich własne ustawy za źródło prawa, ale tak zwane sprawy mieszane regulowało jednostronnie prawo państwowe. Ze względu na opór licznej mniejszości akatolickiej nie można było zrealizować norm kodeksowego prawa małżeńskiego. Natomiast w dziedzinie nauczania i wychowania utrzymywało się daleko idące przemieszanie wpływów państwa i Kościoła. Stan ten był wynikiem rozwoju historycznego. W r. 1924—25 ponad dwie trzecie szkół należało do związków wyznaniowych. Około jednej trzeciej kosztów ich utrzymania pokrywały kościoły. Państwo opłacało nauczycieli religii w swoich szkołach. — W regulowaniu stosunków państwo-Kościół kat. istotne znaczenie miała Stolica Apostolska. Po upadku monarchii habsburskiej Węgry, chcąc wyjść z izolacji, zwróciły się w 1920 r. za pośrednictwem prymasa do Watykanu z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych. Problemem najbardziej dyskutowanym wówczas było prawo patronatu królewskiego. Na mocy przywilejów papieskich królowie Węgier ze względu na zagrożenie kraju ze strony Turków posiadali od 1517 r. prawo mianowania duchownych na wyższe stanowiska kościelne. Tymczasem obowiązujący od 1918 r. kodeks prawa kanonicz-

nego przyznawał papieżowi prawo swobodnej nominacji biskupów. Węgry nie miały po detronizacji Habsburgów koronowanego króla. Po wtóre, regent Horthy jako protestant nie mógł być wykonawcą praw wypływających z patronatu królewskiego. Trzeba było szukać jakiegoś *modus vivendi*. Na podstawie wzajemnych porozumień i stosowanej praktyki przyznawała Stolica Apostolska rządowi węgierskiemu pewien współudział w obsadzaniu wyższych stanowisk kościelnych. Poważniejsze trudności wynikały z tzw. autonomii reprezentatywnej, czyli z udziału świeckich w zarządzie mienia parafii i diecezji. Rząd chciał tę sprawę uregulować według wzorów stosowanych w gminach protestanckich. Stolica Apostolska nie mogła jednak wyrazić zgody na tę propozycję. W r. 1927 zdołano uzyskać swobodę działalności Akcji Katolickiej na terenie kościelnym. System koordynacji między państwem a wyznaniem stosowano również do kościołów protestanckich. Państwo uznawało, że oddają mu one usługi i dlatego są godne poparcia. Kościoły te rządziły się statutami synodalnymi, które zatwierdził regent, wykonując *ius supremae inspectionis*. Podobnie było z Kościołem prawosławnym.

Blisko dwie trzecie książki poświęcił autor sprawom wykonywania prawa patronatu. Niemal na 100 stronach omawia on problem obsady biskupstw. Stolica Apostolska zajmowała stanowisko, że tylko koronowany król ma prawo nominacji. Gdy nie udała się próba rozszerzenia na Węgry rezygnacji Karola IV z prawa patronatu, ogłoszonej dnia 25 I 1920, trzeba było szukać kompromisu. Jako strony występowały: Watykan, episkopat i rząd. Stolica Apostolska od początku przyznawała rządowi prawo poufnego zgłaszania kandydatów. Był to ślad dawnej nominacji królewskiej. Kard. P. Gasparri zastrzegał się jednak, że rząd musi unikać pozoru prezentowania na beneficja. Obawa stworzenia precedensu wystarczała do odrzucenia kandydata rządowego. Watykan dążył wyraźnie do zastrzeżenia, zgodnie z kodeksem, nominacji biskupów papieżowi. Gotów był przyznać, jak to czyniły wówczas konkordaty, prawo weta dla rządu z motywów politycznych. Rząd natomiast nie chciał się zgodzić na obowiązkowe podawanie motywów swego sprzeciwu. Atutem jego była administracja dóbr beneficjalnych w okresie wakansu stolicy. Niełatwa była rola prymasa jako mediatora między rządem a Stolicą Apostolską. Czasem pomagały kontakty prywatne. Po doświadczeniach wstępnych przesłał Gasparri 10 V 1927 posłowi węgierskiemu przy Watykanie notę w sprawie procedury przy nominacji biskupa polowego i biskupów diecezjalnych. Według niej tylko Stolica Apostolska miała prawo ostatecznej oceny kwalifikacji kandydata. Rząd mógł jedynie poufnie wskazać osoby jego zdaniem najbardziej zdadne na dane stanowisko. Jeśli Stolica Apostolska brała kandydata spoza listy rządowej, zapytywała poufnie ministra spraw zagranicznych, czy nie ma on zastrzeżeń natury politycznej przeciw tej osobie. Zastrzeżenia wysunięte przez rząd oceniała Stolica Apostolska. Wytyczne te zwane *intesa semplice* odniesiono także do biskupów koadiutorów z prawem następstwa. W r. 1927 po śmierci J. Csernocha wyłoniła się trudna sprawa obsady stolicy prymasowskiej. Rząd proponował abpa z Eger L. Szmrecsányi, dziekana episkopatu, pozostającego w bliskich stosunkach z regentem Horthy. Gasparri wysunął kandydaturę J. Serédięgo, doradcy kościelnego poselstwa Węgier przy Watykanie i swego bliskiego współpracownika z okresu redagowania kodeksu. Rząd nie zgodził się na jego kandydaturę argumentując, że nie ma on dostatecznego doświadczenia politycznego na stanowisko prymasa. Dla utrzymania swej inicjatywy powiadomił wtedy Gasparri ministra o nominacji Serédięgo na stanowisko administratora apostolskiego archidiecezji ostrzychomskiej w randze tytularnego arcybiskupa. Na to rząd musiał wyrazić zgodę. Wyjątkowo tylko zgodna była jego propozycja z zamiarami Stolicy Apostolskiej. W okresie przejściowym miał znaczenie wpływ prymasa na obsadę biskupstw. Ostatecznie decydujące znaczenie zyskała opinia nuncjusza papieskiego.

Skomplikowane były również sprawy majątkowe Kościoła. Ciekawa jest próba wyrównania przez rząd drogą większej proporcjonalnie subwencji dla Kościołów protestanckich nikłego ich uposażenia w dobra ziemskie. Na królewskim prawie patronatu opierał się nadzór państwowy nad uposażeniem beneficjów kościelnych oraz podejmowane próby sanowania ich gospodarki. Dotyczyło to również publicznych fundacji kościelnych.

Rozdział III traktuje o powszechnym prawie patronatu i o kościelnych dochodach niższego duchowieństwa. Charakterystyczne, że mimo wyraźnej tendencji kodeksu do zniesienia patronatów wyżsi duchowni węgierscy zdołali przekonać Watykan, iż zachowanie patronatu jest korzystne dla Kościoła na Węgrzech. Serédi chciał nawet rozszerzyć uprawnienia patronów ze względu na prawo partykularne. Obawiano się, że wierni niechętnie podejmą ciężary ponoszone przez patronów. W miastach powstawały nawet nowe patronaty za dyspensą papieską. Koła kościelne na Węgrzech były jednak niechętnie nastawione wobec rządowego projektu jednolitego uregulowania patronatu na terenie państwa. Zażalenie wywoływały sprawy sądownictwa patronów. W całości przeważała tendencja do pozostawienia patronom dotychczasowych ciężarów ale do jednoczesnego cofnięcia przysługujących im uprawnień. Na odzyskanych podczas II wojny światowej terenach Siedmiogrodu państwo dla podtrzymania wpływów węgierskich przejęło obowiązki patronów, choć przedtem w konkordacie z Rumunią prawo patronatu zostało zniesione. Na prośbę o przywrócenie tam prawa patronatu Kongregacja Rzymska odłożyła udzielenie odpowiedzi. Rząd nie mógł więc korzystać z praw patronów. Jednocześnie władze kościelne nie zakazywały parafiom korzystania z pomocy państwa. Zgodzono się, aby ziemia patronów rozparcelowana w reformie rolnej wolna była od ciężarów związanych z patronatem. Zawierano również ugody co do wywłaszczonych lasów. Specjalna komisja rządowa zajmowała się regulowaniem tych spraw. Gdy idzie o wpływ na obsadę niższych beneficjów, biskupi przedkładali ministrowi kandydatów do prezentacji. Tę samą praktykę próbowano rozszerzyć na całość patronatów państwowych. W radach miejskich tworzone specjalne komisje dla realizowania praw patronatu. Sporne było wykonywanie patronatu przez akatolików. Patron badał rachunkowość kościelną. Korzystał z praw honorowych. Wykonywał też sądownictwo. Ostatnią instancją był minister kultu. — Autor podkreśla wielką rozpiętość w uposażeniu wyższego i niższego duchowieństwa. Szeroko omawia kongruę, czyli dodatek pieniężny przydzielany w celu zapewnienia odpowiedniego utrzymania duchownym, *lecticale* — świadczenie na wykonywanie czynności kościelnych przez kapłanów i innych pracowników świątyni, podatek kościelny i szkolny oraz tzw. „prawa stuył” niższych duchownych.

W ostatnim rozdziale czytamy o prawach i przywilejach osób duchownych. Prawa obejmowały udział duchowieństwa poszczególnych wyznań w izbie wyższej parlamentu, w administracji państwowej, w wymiarze sprawiedliwości oraz w organach samorządowych. Przywileje przedstawia autor w świetle kodeksu i ustaw państwowych. Odrębnie mówi o tzw. kościelnym prawie spadkowym czyli o opłatach od testamentów osób duchownych na rzecz państwa. W zakończeniu podaje streszczenie całej książki. Charakterystyczne są uwagi zawarte w ostatnich zdaniach a odnoszące się do czasów po 1944 r. Autor podkreśla, że po wprowadzeniu nowych rządów w 1944 r. dawne przemieszanie między państwem a Kościołami utrudniało porozumienie czynników państwowych i wyznaniowych. Ze strony kościelnej podtrzymywano wrogość wobec wprowadzonych zmian. Ze strony państwa żywiono nieufność nawet wobec czysto religijnej działalności Kościołów. Autor kończy uwagami o zasadach, na których opiera się układanie dzisiejszych stosunków państwo-wyznania na Węgrzech. Są to: rozdział między państwem a Kościołami, wolność sumienia i wyznania, pełna równość wszystkich obywateli, wykluczenie jakiegokolwiek przemieszania

nia między wyznaniem a państwem ze względu na przeciwieństwo ideologii materialistycznej i religijnej oraz pokojowa budowa nowego ustroju przez wszystkich obywateli. Kościół winien uznawać porządek prawny państwa a państwo — uwzględniać wewnętrzne ustawy i porządek prawny w Kościele. Przy realizowaniu tych zasad należy dążyć do wzajemnego zrozumienia i poszanowania mimo świadomości podstawowych przeciwieństw ideologicznych.

Praca ma charakter materiałowy. Oparta jest na nie opublikowanych źródłach z 24 archiwów państwowych i kościelnych oraz na rękopisach z jednej biblioteki. Autor cytuje literaturę, rzecz zrozumiała, przeważnie węgierską. Przedstawia i naświetla normy prawne oraz posunięcia władz kościelnych i państwowych. W trudniejszych sprawach przytacza opinie prawników oraz głosy prasy o różnych profilach politycznych.

Stosunki państwo — wyznania ujmuje autor według poszczególnych instytucji prawnych. Na wstępie podaje krótki zazwyczaj zarys historyczny danej instytucji na Węgrzech. Gdy idzie o konkretne problemy, przedstawia najpierw sposób rozwiązania ich w innych krajach, zwłaszcza w świetle powojennych konkordatów. Wykorzystuje prawo kanoniczne i państwowe. Dorzuca uwagi o charakterze politycznym. Więcej miejsca poświęca Kościołowi katolickiemu. Inne wyznania traktuje raczej marginesowo. Nie przedstawia jednak równomiernie poruszanych zagadnień prawnych. Wyczuć można, że autor zasugerował się zebrany materiał źródłowy. Uwzględniła specyficzną sytuację Węgier, które wyszły z wojny 1914—1918 jako państwo samodzielne ale okrojone, pozbawione króla i skrupowane traktatami międzynarodowymi. Nawiązuje do tradycji, porządku prawnego i zwyczajów miejscowych. W ocenach stara się zajmować stanowisko obiektywne. Obiektywnie przedstawia działalność Watykanu i episkopatu. Wyraża uznanie papieżowi Janowi XXIII i Soborowi Watykańskiemu II.

Przedstawione stosunki między państwem a wyznaniem byłyby dla czytelnika bardziej zrozumiałe, gdyby autor szerzej podkreślił neutralność światopoglądową ówczesnego państwa węgierskiego oraz uznanie religii za czynnik pozytywny w podnoszeniu moralności i podtrzymywaniu ducha narodu. Gdy idzie o omawianą wolność sumienia, należało zwrócić uwagę, że inaczej wygląda ona od strony poszczególnych wyznań kierujących się zasadami teologicznymi a inaczej na płaszczyźnie prawa, zwłaszcza od strony państwa dążącego do utrzymania pokoju między różnymi wyznaniem. Słusznie krytykuje autor ograniczenia w prawie państwowym bezwyznaniowości i utrudnienia zmiany wyznania. Należało jednak podkreślić, że Węgry międzywojenne odziedziczyły te ustawy z końca XIX w. Ciekawe byłoby podanie ilości tego rodzaju wypadków. Można by wtedy przekonać się, czy rzeczywiście była to paląca sprawa domagająca się natychmiastowego uregulowania. Autor nie wyjaśnił bliżej, dlaczego tak koła kościelne jak i państwowe nie życzyły sobie zawarcia konkordatu. Tłumaczenie, że przeszkodą było katolickie prawo małżeńskie, nie przekonuje. Są przecież przykłady konkordatów, które pomijały ten problem, choć obowiązujące w państwie prawo małżeńskie nie było zgodne z nauką Kościoła. — Zgodzić się trzeba z autorem na piętnowanie ograniczania najpierw praw obywatelskich a później religijnych ludności żydowskiej. Ciekawe są informacje o interwencjach i protestach nuncjusza apostolskiego u rządu oraz o liście pasterskim episkopatu w tej sprawie. Listu nie czytano z ambon na skutek interwencji rządu. Obiecał on przy tym zwrócić się do władz niemieckich o zmianę stanowiska. Aktu tego nie było. Czytelnik ciekawy jest jednak, jaki był stopień zależności ówczesnego rządu węgierskiego od III Rzeszy i czy rzeczywiście można było zapobiec eksterminacji części obywateli z przyczyn rasowych.

Ze szczególnym zainteresowaniem czytamy długi rozdział o powstawaniu nowej procedury obsadzania wyższych stanowisk kościelnych. Jest to nowość

w literaturze kanonistycznej. Autor przedstawia poszczególne etapy zmagañ dyplomatycznych w sposób nawet dramatyczny w niektórych wypadkach. Sytuacja była szczególna. Chodziło o przejście od dawnej nominacji królewskiej do przepisanej w kodeksie nominacji papieskiej. Po kilkuletnich doświadczeniach ustaliła się ostatecznie procedura w „*intesa semplice*”. Stanowiła ona rozwiązanie pośrednie. Dawała rządowi możliwość wskazywania kandydatów. Stolica Apostolska decydowała jednak o posiadaniu kwalifikacji a właściwie o wyższej zdadności poszczególnych kandydatów. Prowadziło to do przejęcia inicjatywy i decyzji przez stronę kościelną. Rządowi pozostawiano prawo weta z motywów politycznych. Gdy idzie o kwalifikacje, dowiadujemy się, że kardynałowie Kongregacji Rzymskiej nie życzyli sobie duchownych zaangażowanych czynnie w politykę, lub naruszających przepisy kościelne, doktrynalnie niepewnych itp. Preferowali natomiast ludzi oddanych Kościołowi. W posunięciach swych lękała się Stolica Apostolska pozorów dążenia do restauracji. Uniikała sąszeń, że godzi się na zmiany dokonane przemocą lub że sprzyja jednej stronie przeciw drugiej. W wytwarzaniu nowej procedury nominacji biskupów lękał się Sekretariat Stanu precedensów rzutujących na przyszłość. Z konieczności zaskakiwał nowymi inicjatywami. Ostatecznie uciekał się do faktów dokonanych. W załatwianiu tych spraw widoczny jest, co przyznaje autor, talent dyplomatyczny kard. Gasparriego. Odnosił on zwycięstwa nad dyplomatami węgierskimi. Pochwała nowej taktyki kard. E. Pacellego i próba przeciwstawienia go Gasparriemu (s. 126) wymaga uzupełnienia o tyle, że Gasparri musiał stworzyć nową procedurę, a jego następca rozwijał ją i wykorzystywał. Autor poszedł też za uzalaniem się posłów węgierskich przy Watykanie na rzekomą dwutorowość dyplomacji papieskiej wobec słabych i silnych (s. 165). Szkoda, że autor nie zauważył, iż Gasparri dążył wszędzie do wprowadzenia procedury zgodnej z kodeksem, i nie zapytał, gdzie była wspomniana dwutorowość w nominacji biskupów. Należało podkreślić, że biskupi muszą być przede wszystkim duszpasterzami i że dlatego władza kościelna winna mieć decydujący wpływ na ich powoływanie.

Przy omawianiu spraw majątkowych autor nie wziął pod uwagę, że ówczesne duchowieństwo obawiało się, iż instytucje kościelne nie potrafią utrzymać się w oparciu o samą ofiarność wiernych. Pochodziło stąd uleganie rządowi i oglądanie się na jego pomoc. Tradycje narodowe, powiązania majątkowe i obowiązujące przepisy dawały w tej dziedzinie przewagę rządowi. Przesadny jest jednak zarzut, że w obronie żydów składano słabe protesty z obawy cofnięcia dotacji państwowej i wprowadzenia sekularyzacji szkół w duchu naziśtowskim (s. 65). W sposób nieco demagogiczny zostały podkreślone różnice w uposażeniu niższych i wyższych duchownych. Nie wiadomo, czy na Węgrzech uposażenie biskupa nie było przeznaczone, tak jak to było gdzieindziej, nie tylko na pokrycie kosztów utrzymania i wydatków osobistych ale też i wydatków związanych z kierowaniem diecezją.

Do poprawienia są błędy zecerskie: na s. 44 zamiast kan. 1829 winno być 1329, na s. 264 zamiast *Koncil von Triest* winno być *Trient*.

Wydaje się, że czytelnik węgierski znający sprawy nie tylko z literatury ale i z autopsji miałby więcej zastrzeżeń wobec tez autora zawartych nawet w wersji obcojęzycznej. Natomiast czytelnik zagraniczny odnosi z lektury tej książki wrażenia na ogół dodatnie. Przede wszystkim zauważa, że zbadanie wydarzeń w świetle całości posiadanych źródeł a zwłaszcza nie opublikowanych dokumentów archiwalnych rzuca nowe światło na znane skądinąd wydarzenia i osobistości. Następnie, stosunki państwo-wyznanie mogą badać ludzie zaangażowani w pracę tak państwowej jak i kościelnej, ludzie różnych wyznań i różnych światopoglądów. Mogą być przeciwne punkty wyjścia do badań historyczno-prawnych. Jeśli jednak badający będą rzetelnie stosować metodę naukową i będą starali się zrozumieć sytuację jednej i drugiej strony, wyniki

ich pracy będą się zbliżać do siebie. Andor Csizmadia osiągnął to w znacznej mierze. Temat opracowany przez niego zasługuje na podjęcie w innych krajach.

Bp Władysław Wójcik